



TEKST DYKTANDA
VII CIESZYŃSKI KONKURS ORTOGRAFICZNY
„Bezblędny w obłędnym Cieszynie”



Nad Olzą...

Styczniowy, pogodny dzień. Spacer nad brzegiem Olzy. Chłonę rześkie powietrze i krajobrazy dzieciństwa. Z przyjemnością patrzę na trzy pary nie najszybszych łabędzi, które w asyście dzikich kaczek suną po falach Olzy, w górę rzeki, pod prąd. Usiłuję zresetować pamięć i nie myśleć o niczym, tylko oddychać świeżym powietrzem zwiastującym przedwiośnie i patrzeć na plamy śniegu i brązowoszarej ziemi. Nie udaje mi się. Pojawiają się obrazy i fragmenty pewnych tekstów, jak ikony na pulpicie komputera. Otwieram jedną po drugiej, bez chronologii i planu, lecz wedle przemierzanych nad Olzą kroków. Spacer zaczynam w Lasku Miejskim, nieopodal Pomnika pod Wałką. Za każdym razem, gdy przechodzę obok tego miejsca, widzę wpierv zszarpaną zębem czasu okładkę książki Pawła Hulki-Laskowskiego „Księżyc nad Cieszynem”, dopiero po ułamku sekundy – wojenny dramat z 1942 roku, który kryje ten mały skrawek nadolziańskiej ziemi.

Dziś w tym miejscu dźwięczy cisza, z daleka nadchodzi jakiś spacerowicz, któremu towarzyszy czworonożny, kudłaty przyjaciel. Mijamy się na ścieżce położonej równolegle do rzeki, o której Jan Kubisz pisał: *„A twe wody w swoim biegu się nie zamąciły i tak samo lśnią się w słońcu, jak się dawniej lśniły”*. Dzisiejszego dnia w lustrze Olzy przeglądają się gałęzie dębów i wiązów, błyskoczą blade promienie zimowego słońca. Dochodzę do granicznego mostu. Otwiera się następna ikonka.

Zamierzchłe wydarzenia z życia mojej rodziny mieszają się ze współczesnymi, gdy noc 20/21 grudnia 2007 przeżyłam z najbliższymi nad Olzą, w tłumie wiwatującym na cześć wejścia w życie układu z Schengen. Niezwykły ten dzień w skali Europy. Cieszyn po 87 latach na powrót staje się jednym miastem. Myślę o Janie Kubiszu, który nigdy nie przekroczył granicy na Olzie, bo jej nie uznał.

Dziś mogę przemierzać most tam i z powrotem tylekroć, ile dusza zapagnie. Dziś mogę i kieruję swe kroki na Aleję Pokoju, o czym informują dwujęzyczne napisy ulic Czeskiego Cieszyna. Idę w stronę Parku Sikory, tam, gdzie odbywały się jeszcze przed I wojną światową parady wojskowe. Spoglądam w nurt rzeki, który porywa kolejne obrazy,

łącznie ze wspomnieniem tragicznego wydarzenia z 19 lipca 1970r., kiedy to podczas powodzi ginie broniąc Mostu Wolności pięciu strażaków...

Kto jeszcze o tym wszystkim pamięta? Wody Olzy? Ludzie, którzy, jak pisał Jan Kubisz: „*w życiu swoim zmienili się bardzo*”?

Biorę głęboki oddech. To tylko styczniowy spacer. Rzeńskie powietrze. Ikony, wspomnienia, obrazy, tęsknoty, życie i śmierć, śmierć i życie, nadzieja. A łabędzie płyną w górę rzeki, pod prąd.

Autorka dyktanda: *Aleksandra Błahut-Kowalczyk*